

Brygida HELBIG-MISCHEWSKI

Penis w opałach.

Doświadczenia kastracji i strategie odzyskiwania mocy
w literaturze kilku migrantów polskich w Niemczech

czy trudno / być poetą? / a dzieeee tam
Wojciech Stamm¹

Pisarz migrant² jest w ciągłym ruchu, zarówno w znaczeniu fizycznym, jak i mentalnym, nie ma więc stałego punktu widzenia, a przynajmniej nie powinien mieć – tego od niego oczekujemy. A zmiana perspektyw sprzyja „udziwnianiu”, ukazywaniu rzeczywistości, obcości i swojskości w innym świetle niż do tego przywykliśmy – jest na to w języku niemieckim świetna nazwa: *Verfremdung*. Nie jest tak, że mieszkając najpierw w jednym, a potem w innym kraju migrant po prostu wzbogaca się o drugi, dodatkowy punkt widzenia. Na ogół zarówno paradygmat kultury, z której się wywodzi, jak i kultury, w której zagościł, jest przez niego poddawany rewizji, postrzegany jako konstrukcja. W procesie tożsamościowym, jaki przechodzi migrant, nie dochodzi do prostej syntezy obu kultur, lecz do ich zderzenia i przenikania się, w wyniku którego wypracowana zostaje trzecia, hybry-

¹ Cyt. za: M. Fleischer *Overground. Die Literatur der polnischen alternativen Subkulturen der 80er und 90er Jahre*, Sagner, München 1994, s. 94.

² Stosuję pojęcie „migracji”, a nie „emigracji”. Pisarze polscy mieszkający w Niemczech nie są dziś odcięci od ojczyzny, skończyła się także uwznioślająca ich misja polityczna.

dyczna jakość. Ta właśnie trzecia jakość (Homi Bhabha mówi o „trzeciej przestrzeni”³) stała się w ostatnich latach przedmiotem zainteresowania tzw. literaturoznawstwa interkulturowego, postrzegającego tożsamości kulturowe w sposób nieesencjalistyczny jako zjawiska płynne, dynamiczne, będące bardziej procesem niż stanem, efektem „negocjacji” i dialogu, konstytuujące się w spotkaniu z tym, co obce, a więc przez doświadczenie „dyferencji”. Koncepcję takiego (postkolonialnego) literaturoznawstwa, zainteresowanego literackimi strategiami obchodzenia się z własną i cudzą innością przedstawił m.in. germanista Michael Hofmann⁴. Szczególnie wdzięcznym przedmiotem tego typu badań jest właśnie literatura migrantów i migrantek. Bywa ona narzędziem podważania stereotypów i relacji władzy wpisanych w kontakty międzykulturowe. Hofmann właśnie w literaturze widzi szansę przeciwdziałania tendencjom homogenizacji i totalizacji kultur na modłę Europy Zachodniej czy USA, szansę dekonstrukcji represyjnych, „kolonialnych” uprzedzeń. Powołując się na Elisabeth Bronfen⁵ przekonuje, że literatura może stać się przestrzenią treningu dla tak bardzo potrzebnych w dzisiejszym, policentrycznym świecie umiejętności spojrzenia multiperspektywicznego i eksperymentowania z tożsamościami niejednorodnymi.

Wyjeżdżając z kraju, pisarz migracyjny staje się nagle jego reprezentantem i zaczyna patrzeć na siebie oczami kultury, w której zagościł, przez pryzmat jej stereotypów. Nagle postrzegany nie jako Krzysztof czy Leszek, lecz przede wszystkim jako Polak, czuje się jak na „delegacji”⁶. Wszystko, co robi, może być użyte nie tylko przeciwko niemu, ale także przeciw jego krajowi. Przykleja się mu „gębę” obcokrajowca. (A w Niemczech „obcokrajowiec”, *Ausländer*, to niemalże obelga, na ogół nie mówi się tak o przybyszach z krajów zachodnich czy z USA, lecz z na przykład Turcji czy Europy Wschodniej. Ale nawet z czysto językowego punktu widzenia *Ausländer* to ten, kto jest „spoza” naszego kraju – dlaczego więc w nim się znalazł?) Przebywając we własnym kraju migrant także jest nieco podejrzany, na przykład o arogancję czy brak patriotyzmu, wnosi element obcości i rozchwia-

³ H. Bhabha *Die Verortung der Kultur*, Stauffenburg Verlag, Tübingen 2000.

⁴ M. Hofmann *Interkulturelle Literaturwissenschaft. Eine Einführung*, Fink, Paderborn 2006. Zob też L. Kreutzer *Eigensinn und Geschichte. Überlegungen zu einer Literaturwissenschaft als interkultureller Entwicklungsforschung*, w: *Wie international ist die Literaturwissenschaft? Methoden- und Theoriediskussion in den Literaturwissenschaften. Kulturelle Besonderheiten und interkultureller Austausch am Beispiel des Interpretationsproblems, 1950-1990*, hrsg. von L. Danneberg und F. Vollhardt, Metzler, Weimar 1996, s. 591-599.

⁵ *Hybride Kulturen. Beiträge zur anglo-amerikanischen Multikulturalismus-Debatte*, hrsg. von E. Bronfen, B. Marius und T. Steffen, Einf. von E. Bronfen und B. Marius, Stauffenburg Verlag, Tübingen 1997.

⁶ O tym, że czuje się raczej na „delegacji” niż na „emigracji” mówi Janusz Rudnicki w: *...jestem głuchy na pozaziemskie tamtamy. Z Januszem Rudnickim rozmawia Krzysztof Niewrzęda*, w: *Piastów 75*, red. J. Eysymont, P. Krupiński, N. Niewrzęda, 13 Muz, Szczecin 2005, s. 83.

nia. Ta niepewność własnego Ja może stać się siłą migranta. Staje się wyczułony na strategię komunikacji, sposoby postrzegania i waloryzowania lub dyskwalifikowania obcości. Ma szansę stać się ekspertem komunikacji międzykulturowej i porozumienia bez przemocy. Dzieje się tak jednak tylko wtedy, gdy pisarz pogodzi się z własną „transkulturowością”, zrezygnuje zarówno z postawy heroicznego reprezentowania Polski za granicą („swoje” i „obce” w tym paradygmacie to przeciwieństwa), jak i z pełnej asymilacji z kulturą większości (zgoda na wchłonięcie tego, co „swoje”, przez „obce”)⁷. Obie skrajne, silnie wartościujące i – z psychologicznego punktu widzenia – podsyte lękiem postawy pozbawiają go dostępu do tej „trzeciej przestrzeni” i do źródeł największej kreatywności, gdyż literaturze służy pęknięcie i przepływ, służy jej stan „pomiędzy” bardziej niż zamknięte przestrzenie i kulturowe pewniki⁸. Doświadczenie migracyjne może sprzyjać rozwojowi ironii, autoironii i humoru, a na planie poetologicznym łączy się często z upodobaniem do parodii, groteski, absurdu, fantastyki, również do konwencji autobiograficznej.

Recepcja literatury migracyjnej jest wyzwaniem dla obu kultur, kultury wyjścia i dojścia/przejścia. Ostatnio wielu germanistów dostrzegło ten fenomen i bada m.in. literaturę pisaną przez Turków czy Rosjan w Niemczech. To okazja do spojrzenia na samych siebie z odświeżającej perspektywy, do rewizji auto- i heterostereotypów, jak i koncepcji kultur monolitycznych, opartych na przykład na idei narodu, niezadko projektujących na Innego to, co wyparły z wizerunku samych siebie (*das Unheimliche*). Migrant, ulubieniec kulturoznawców, osoba „zadomowiona inaczej” (w tej trzeciej właśnie przestrzeni) stał się metaforą kondycji człowieka w dzisiejszym, zglobalizowanym świecie. Jest, można by powiedzieć, prekursorem na polu

⁷ Nawiązuję do klasyfikacji sposobów przeżywania obcości w kulturze przedstawionej zaproponowanych przez O. Schäffter w tekście *Modi des Fremderlebens* (w: *Das Fremde. Erfahrungsmöglichkeiten zwischen Faszination und Bedrohung*, Westdt. Verlag, Opladen 1991, s. 11-42. Zob. też: O. Gutjahr *Alterität und Interkulturalität*, w: *Germanistik als Kulturwissenschaft*, hrsg. von C. Benthien und H. R. Velthens, Rowohlt-Taschenbuch Verlag, Reinbek bei Hamburg 2002, s. 345-369. Zob. też: *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, red. M. Janion, C. Snochowska-Gonzalez, K. Szczuka, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2004.

⁸ Zob. też typologię pisarzy migracyjnych w: P. Czapliński, P. Śliwiński *Literatura polska 1976-1998. Przewodnik po prozie i poezji*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000, s. 259 i nast.; Ch. Trepte *Alternative Deutschland? Polnische Schriftsteller in Deutschland vor und nach der demokratischen Wende (1989/1990)*, w: *Fährmann grenzenlos*, hrsg. von B. Helbig-Mischewski und G. Matuszek, Olms, Hildesheim 2008, s. 187-206; Ch. Trepte *Endstation Deutschland? Stacja końcowa Niemcy?*, w: *Na chwałę i pożytek nasz wzajemny*, red. E. Rohozińska, M. Skura i A. Piasecka, Wydawnictwa UW, Warszawa 2006, s. 275-282; R. Mende *Zur Verwendung der literaturtheoretischen und migrationspsychologischen Kategorien „Ich”, „Hier” und „Jetzt” bei der Analyse polnischsprachiger Texte aus Deutschland*, w: *Literatur, Sprache, Kultur und Fremde*, hrsg. von R. Mende, F. Martinek i T. Sikora, Olms, Hildesheim 2007, s. 115-126.

wykształcania się procesualnych, patchworkowych czy kolażowych tożsamości, a podejmowany przez niego eksperyment może mieć znaczenie dla nas wszystkich. Jak radzić sobie z innością bez nienawiści i lęku, w sposób jej nie deprecjonujący, nie wykluczający czy pacyfikujący, jak – z drugiej strony – uniknąć banalizacji i tzw. kiczu pojednania? Jak radzić sobie z byciem „innym”, postrzeganym jako gorszy? Czy literatura pisana przez migrantów wypracowała jakieś strategie komunikacji międzykulturowej zogniskowane wokół tych problemów?

Przedmiotem refleksji będą pisarze urodzeni w między rokiem 1956 a 1965, mężczyźni, którzy przyjechali do Niemiec przed rokiem 1989, jakiś czas tylko byli odciętymi od kraju emigrantami z prawdziwego zdarzenia i nie zdążyli na ogół (choć są wyjątki) spełnić jakiejś większej misji politycznej na obczyźnie. Upadek muru zmienił ich sytuację, czyniąc z nich osoby dryfujące między Polską a Niemcami, zadomowione przede wszystkim w pociągu czy w samochodzie⁹ i w skrzynce mailowej. Pisarze ci to: Dariusz Muszer, Krzysztof Niewrzęda, Leszek Oświęcimski i Wojciech Stamm. Wspominam także o Januszu Rudnickim, w Polsce już dość dokładnie „przerobionym”. Im wszystkim bliskie są narracje tożsamościowe i kreacje autobiograficzne, których nie należy mylić ze odbiciem ich rzeczywistych przeżyć¹⁰. Nie omawiam wyczerpująco twórczości tych pisarzy, patrzę tylko na kilka jej aspektów, na pojedyncze teksty, formułuję pierwsze intuicje i hipotezy.

Doświadczeniem opisywanym przez wszystkich badanych pisarzy są ceremonie degradacji, którym bohater zostaje poddany w Niemczech, kraju, z którym łączy nas stosunki nasycone trudnymi emocjami. Z doświadczeń historycznych z Niemcami pozostało „nam”, jako tym, powiedzmy, „kolonizowanym”, poczucie upokorzenia i wyższości moralnej, „Niemcom” zaś poczucie winy i wyższości cywilizacyjnej. Doświadczenia te do dzisiaj kształtują nasze relacje interkulturowe na planie publicznym i prywatnym. Twórczość polskich migrantów wyrosła na gruncie kulturowo odziedziczonego, a następnie przeżytego doświadczenia upokorzenia. Na tym gruncie wyrósł „Klub Nieudaczników Polskich” (*Club der Polnischen Versager*) w Berlinie, hiperbolizując to doświadczenie i czyniąc je paradoksalnie motorem sukcesu¹¹. Doznanie poniżenia jest najbardziej powszechnym przeżyciem migranta z Europy Wschodniej, ale także na przykład Turka czy Araba w Europie Zachodniej. Dotknięte są nim obie płcie, mężczyźni jednak inaczej. Zwłaszcza bowiem mężczyzna przemieszczający się na przykład ze Wschodu na

⁹ Janusz Rudnicki mówi, że żyje w „szpagacie między Polską a Niemcami”, granicę ma więc w „okolicach krocza” (...*jestem głuchy...*, s. 83).

¹⁰ Zob. R. Mende *Polnischsprachige Gegenwartsliteratur aus Deutschland – autobiografische Spuren*, „Inter Finitimos” 2008 nr 6, s. 295-304.

¹¹ Zob. B. Helbig-Mischewski, M. Graszewicz *Blödsinn begeisterte Berlin oder wie der Club der Polnischen Versager die polnische Presse verwirrt*, w: *Berührungslinien. Polnische Literatur und Sprache aus der Perspektive des deutsch-polnischen kulturellen Austauschs*, hrs. von M. Marszałek i A. Nagórko, Olms, Hildesheim 2006, s. 315-322 (<http://helbig-mischewski.de/versager.pdf>).

Zachód w naszym, ciągle jeszcze patriarchalnym społeczeństwie, bywa prototypem zacofanego „barbarzyńcy”. (Kobieta reprezentuje przede wszystkim „inność” własnej płci i wydaje się mniejszym zagrożeniem, można się w niej na przykład zakochać i zawłaszczyć jej inność, tu fascynacja może, choć nie musi, dominować nad lękiem i nienawiścią. Poza tym społeczeństwo nadal wymaga sukcesu w przestrzeni publicznej i sferze materialnej przede wszystkim od mężczyzny.) Pisarze polscy osiedlający się w Niemczech w latach 80., głównie z powodów ekonomicznych, rzadziej politycznych, przybywali z kraju „biednego”, poza tym najczęściej nie znali języka niemieckiego. Słaba znajomość języka predestynuje nas do roli istoty niepełnowartościowej. Pisarze ci, niekiedy po studiach wyższych, zdani byli na podejmowanie się prac fizycznych albo na zasiłek dla bezrobotnych i negocjacje z nieprzychylnymi im urzędnikami. Niektórzy z nich prowokacyjnie, przekornie lub autoironicznie do dziś kultywują kaleczenie języka niemieckiego, choć nie jest to regułą – Muszer przecież pisze w tym języku. Traumatyczne doświadczenia autorów-intelektualistów zepchniętych do roli na przykład „tapeciarza” czy wręcz „żebraka” nie pozostały bez znaczenia dla ich samopoczucia i znalazły wyraz w kreacjach ich literackich *alter ego*.

Jednym z upokorzeń odnotowanych w literaturze badanych migrantów jest odmowa prawidłowego wymawiania nazwisk polskich bohaterów, często tożsamy z nazwiskami autorów, przez przedstawicieli kultury gospodarzy. W opowiadaniu Janusza Rudnickiego *Trzecia w prawo i druga w lewo od księżycyca* z tomu *Można żyć*¹² bohater Rudnicki nazywany jest przez Niemców „Rudniki”. Wymawiane w ten sposób nazwisko wydaje się bohaterowi „skomlące o protekcję”, pozbawiające go godności. Jednocześnie jest jednak zabawne. Z sytuacji upokorzenia narrator Rudnickiego wydobywa przede wszystkim komizm. Śmiech zamiast podjęcia walki (a nie jest to jedyne nawiązanie do *Trans-Atlantyku* Gombrowicza, patrona migrantów) jest przewrotną odpowiedzią na ignorancję i arogancję przedstawicieli kultury większości, podważa jej autorytet¹³. Analogiczny motyw, przesycony już dużo bardziej gorzkim humorem, pojawia się w wierszu Krzysztofa Niewrzędy: „nazywam się niewrzęda / jeśli więc tutaj / ktoś / nie przekręca mojego nazwiska / od razu / wiem iż mam do czynienia z azjatą / w białych skarpetkach / reszta / uprawia europejski zwyczaj udawania / że wszystko stamtąd / jest niewymownie / gorzkie”¹⁴. Niewrzęda w wyrafinowany sposób odwraca tutaj aksjologię opozycji „eu-

ropejskość-azjatyckość”. To europejskość (zachodnia) kojarzona jest z brakiem kultury i arogancją, postawą kolonizatora, azjatyckość natomiast z wyższą kulturą osobistą. Obce sobie kultury pozostają przeciwieństwami, ale z odwrotnym znakiem wartości – to rodzaj zemsty poniżanego. W niemieckojęzycznej powieści Dariusza Muszera *Die Freiheit riecht nach Vanille (Wolność pachnie wanilią)*¹⁵ Polak i Serb nazywani są przez niechętnych przyswajaniu sobie słowiańskiej fonetyki niemieckich kolegów z pracy nazwami popularnych w ich krajach alkoholi „Sliwowitz” i „Wodka”¹⁶.

Upokorzeniami są także deprecjonujące uwagi ze strony Niemców skierowane w stronę bohaterów, jak na przykład „Parken lernen!” (u Rudnickiego)¹⁷, „Wurstmann go home” (u Oświęcimskiego)¹⁸ czy „Deutsch sprechen!” skierowane do Turków w autobusie „w 55 rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej”¹⁹ w wierszu Niewrzędy. U Niewrzędy znajdziemy najwięcej ironicznej goryczy w opisywaniu takich zjawisk. Jego opowiadanie *Alf* z tomu *Poszukiwanie całosci*²⁰ jest narracją o degradacji odmienia, który mówi inaczej i odżywia się inaczej (jada m.in. barszcz) niż większość. Pracujący na złomie bohater nie tylko zaczepnie konfrontowany jest z negatywnymi stereotypami o jego narodzie („ile twoi rodacy ukradli ostatnio samochodów?”²¹), ale i przymuszany do mówienia po niemiecku ze swoim wymagowanym przyjacielem Alfem. Tego rodzaju mobbingowi bohater stawia jedynie bierny opór. Sam zresztą również wyraźnie dzieli świat na „my i oni”, „tu” i „tam”, podkreślając nienawistną obcość niemieckiej mowy („szczęknięcia”), bezsens jej utartych formułek („wszystko jasne”, „wszystko w porządku”) i nieatrakcyjność mentalności, której są wyrazem. Tutaj „obcość” to „wrogość”, nie ma drogi do przekroczenia barier międzykulturowych, odczucie „dyferencji” sprawia jedynie ból. „Obcość” kultury dominującej nie jest ani akceptowana, ani przekraczana. Jedynym wyjściem pozostaje ucieczka w samotność czy duchową śmierć. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w opowiadaniu *Mokre rękawiczki*, w którym ojciec bierze za złe synowi, że ten zaczyna utożsamiać się z kulturą gospoda-

Brigitta Helbig-Mischewski: Penis w opałach
in: Teksty Drugie, 2009 (6), s. 160-172
© Brigitta Helbig-Mischewski

¹² J. Rudnicki *Trzecia w prawo i druga w lewo od księżycyca*, w: *Można żyć*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1993, s. 141.

¹³ „Zabójczy humor i nieodparty liryzm” jest w ogóle mocną stroną powieści Rudnickiego, „pisarza z ginącego plemienia dawnych emigrantów politycznych”. Takich pojęć używa K. Szczuka, recenzując ostatnią jego książkę *Śmierć czeskiego psa* w kategoriach „hitu” („Wysokie Obcasy”. Dod. do: „Gazeta Wyborcza” 25.10.09).

¹⁴ K. Niewrzęda *druga rozmowa (k.j.)*, w: *Poplątanie*, Książnica Pomorska, Szczecin 1999, s. 58. Tomik recenzował pod interesującym nas kątem P. Michałowski *Impresje dwustronnego Ausländera*, „Pogranicza” 1999 nr 3, s. 109-111.

¹⁵ D. Muszer *Die Freiheit riecht nach Vanille*, A-1 Verlag, München 1999. W książka wyszła po polsku, tłumaczeniu własnym autora, pod tytułem *Wolność pachnie wanilią* (Wydawnictwo Forma, Szczecin-Bezrzeczce 2008). Wybór recenzji i informacje o najnowszych książkach Muszera na stronie internetowej autora www.dariusz-muszer.de.

¹⁶ D. Muszer *Die Freiheit...*, s. 158.

¹⁷ J. Rudnicki *Można żyć*, s. 119.

¹⁸ L. Oświęcimski *Klub Kielboludów*, Wydawnictwo Nieudaczników, Berlin 2002, s. 39.

¹⁹ K. Niewrzęda *Poplątanie*, s. 31.

²⁰ K. Niewrzęda *Poszukiwanie całosci*, Świadectwo, Bydgoszcz 1999. Drugie wydanie ukazało się ze wstępem Andrzeja Skrendy (Wydawnictwo Forma-Stowarzyszenie Oficyna, Szczecin 2009).

²¹ *Tamże*, s. 58.

rzy. Podmiot liryczny kilku z wierszy Niewrzędy²² odczuwa awersję do brzmienia języka niemieckiego, przywodzącego mu na myśl drugą wojnę światową, przywoływaną u pisarzy-migrantów tak, jakby miała miejsce wczoraj. Narrator-bohater *Alfa* nie posługuje się humorem i autoironią, charakterystyczną dla większości tekstów Rudnickiego, Oświęcimskiego, a w pewnej mierze i Muszera. W końcu zostaje w sposób symboliczny poćwiartowany i uśmiercony. Masakra dokonana na Alfie, sobowtórze bohatera, to upostaciowanie lęków przed upodleniem i unicestwieniem, pokawałkowaniem w obcym środowisku, całkowitą utratą „całości”. W takim zakończeniu opowiadania widzę trudność pogodzenia się z tym, że nasza tożsamość w dzisiejszym świecie jednolitą, homogenną całością być nie może. Postkolonialne teorie tożsamości zakładają, że nie musi to jednak oznaczać śmierci przez pokawałkowanie. Niewrzęda operuje tutaj dość statycznym, zamkniętym modelem kultur narodowych. Nie eksperymentuje z tożsamościami hybrydycznymi. Opowiada, przynajmniej w tym wczesnym tomie, bo w *Czasie przeprowadzki*²³ jest już inaczej, o cierpieniu Innego w zderzeniu z agresywną obcością. Tekst pochodzi, co znaczące, z tomu *Poszukiwanie całości* – tytuł sugeruje tęsknotę za „przedpostmodernistycznymi” modelami przeżywania świata.

Najwięcej upokorzeń spotyka bohaterów powieści Muszera i Stamma (*Czarna matka*)²⁴ w obozach dla przesiedleńców, czyli osób z „pochodzeniem niemieckim”, tzw. *Spätaussiedler*. W autoironicznej perspektywie bohaterów Muszera, Stamma czy Krzysztofa M. Załuskiego²⁵ sprzedają się oni niejako Niemcom, dokonują „zdrady ojczyzny”, aby stać się równoprawnym członkiem społeczeństwa niemieckiego, co mimo wszystko im nie grozi. W tym kontekście narrator-bohater Stamma (Wolek) prześmiewczo zwraca uwagę na hipokryzję Polaków pielęgnujących urazę wobec Niemców, a jednocześnie chętnie korzystających z dobrodziejstw państwa niemieckiego – „daliby się wykastrować dla dóbr materialnych”²⁶. Wykastrować daje się zresztą sam bohater. Groteskową kulminacją przykrości spotykających go w obozie Friedland, miejscu poniżenia i przejścia w nową tożsamość, jest w badanie lekarskie (Wolek przyszedł z pryszczami na członku i obawą, że choruje na AIDS), podczas którego niemiecka lekarka wystylizowana na „hitlerówkę”, „Alien

Brigitta Helbig-Mischewski: Penis w opalach
in: Teksty Drugie, 2009 (6), s. 160-172
© Brigitta Helbig-Mischewski

w mundurze gestapo”²⁷, wydaje mu rozkazy, po czym analnie mierzy temperaturę, co jest symbolicznym gwałtem dokonany na Polaku i mężczyźnie przez Niemkę i kobietę, a więc upodleniem podwójnym. „Sie sind ein Nichts, ein Flüchtling, also niemand. Sie sind kerngesund. Sie müssen sich öfter waschen. Raus, ich habe zu tun, auf Wiedersehen”, mówi energiczna doktor, kończąc swą misję cywilizacyjną²⁸. Na szczęście, jak to u Stamma, bohater poprawia sobie nastrój przy pomocy ironicznej „autobarbaryzacji”²⁹, czyli hiperbolicznego, skłaniającego się ku absurdowi przejścia uprzedzeń kultury dominującej wobec samego siebie i parodiowania jej dyskursu. Ta strategia mimikry jest typowa dla przedstawicieli Klubu Nieudaczników, do którego należy Stamm, weteran gdańskiej alternatywy lat 80. Wywodzi się niego także Oświęcimski.

Wielu bohaterów prozy migranckiej ociera się o margines społeczny, świat bezrobotnych i bezdomnych. W *Mokrych rękawiczkach* Niewrzędy jedynymi przyjaciółmi bohatera stają się jego „wódczani bracia” z ulicy. Niemiec-menel przestaje być bowiem Niemcem, traci pozycję przedstawiciela kultury uprzywilejowanej³⁰. Na tym poziomie najłatwiej o udaną komunikację międzykulturową. Nie tyle więc sama niemieckość czy polskość jest powodem nieporozumień, ile projektowany na przynależność narodową status społeczny. Podobną przyjaźń nawiązuje Kielboluda Duży w powieści Oświęcimskiego *Klub Kielboludów* z Niemcem Frankiem – porzuconym przez żonę bezrobotnym inżynierem o dobrym sercu. W jednym i drugim wypadku bohaterów łączą wspólne klęski i fantazje o spektakularnym sukcesie³¹. Natomiast bohater wspomnianego opowiadania Janusza Rudnickiego przyjaźni się z alkoholizką Uschi o korzeniach polskich – na którą projektuje własne lęki przed „stoczeniem się”, którą się brzydzi i opiekuje.

Upokorzenie bohaterów, niemogących się już pocieszać wypełnianiem ważnej emigranckiej misji politycznej, jak to miało miejsce w czasach zaborów czy realnego socjalizmu, wynika nie tylko z poczucia przynależności do podrzędnego gatunku ludzi z utrudnionym dostępem do władzy i pieniędzy, a więc nie tylko irytacji na tle przynależności narodowej. Częstym motywem jest także wspomniane już w odniesieniu do *Czarnej matki* poniżenie na tle tożsamości pćciowej. Bohaterami tej prozy bywają mężczyźni porzuceni przez polskie żony szukające na Za-

22 Np. tłumaczenie z coraz bardziej obcego języka albo adres w: *Poplątanie*, s. 67 i 71.

23 K. Niewrzęda *Czas przeprowadzki*, Wydawnictwo Forma–Księgarnia Autorska, Szczecin 2005. W roku 2007 Niewrzęda wydał jeszcze interesującą m.in. w kontekście kryzysu męskości powieść *Wariant do sprawdzenia* (Wydawnictwo Forma, Szczecin), recenzowaną m.in. przez S. Iwasiów (*pozytywne aspekty negatywnego myślenia*, „Pogranicza” 2007 nr 5).

24 W. Stamm *Czarna matka*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2008. Stamm publikował także pod pseudonimem Lopez Mause.

25 K.M. Załuski *Tryptyk bodenski*, Man Gala Press, Sopot 1996; tegoż *Szpital Polonia*, Obserwator, Poznań 1999.

26 W Stamm *Czarna matka*, s. 223.

27 Tamże, s. 218.

28 Tamże, s. 221. „Jest pan niczym, uchodźcą, a więc nikim. Jest pan zdrow jak ryba. Niech pan się częściej myje. Won, jestem zajęta, do widzenia” (tłum. moje – B. H.-M.).

29 Zob. D. Uffelman *Konzilianz und Asianismus. Paradoxe Strategien der jüngsten deutschsprachigen Literatur slawischer Migranten*, „Zeitschrift für Slavische Philologie” 2003 nr 2, s. 277-305; B. Helbig-Mischewski, M. Graszewicz *Blödsinn...*, s. 315-322.

30 „Zniknął ten podział na «tu» i «tam». Każdy był poza” (K. Niewrzęda *Poszukiwanie całości*, s. 124).

31 Oświęcimski jest współautorem skierowanego do „najuboższych” przewodnika po Berlinie: M. Szalonek, L. Oświęcimski *Berlin za darmo. Przewodnik*, Wydawnictwo Forma–Feurig Verlag, Szczecin-Bezrzeczce 2007.

chodzi poprawy materialnego losu. A dla kobiety, ciągle jeszcze, największym sukcesem jest napotkanie mężczyzny sukcesu. Z chwilą gdy mężczyzna zawodzi, kobieta odchodzi. Ubolewa nad tym Oświęcimski w *Alei Bukowej*, nieopublikowanym jeszcze drugim tomie *Kielboludów*. Bohaterowi *Mokrych rękawiczek* Niewrządy pozostaje tylko substytut kobiety w postaci kasyety wideo z nagraniami seksu z ukochaną. Ona sama wraca do Polski i doskonale tam sobie radzi, podczas gdy on stopniowo pograża się w apatii. Żona porzuca także niebezpiecznie dryfującego w stronę dolów socjalnych bohatera opowiadania Rudnickiego. Kobiety w tych powieściach w ogóle są niebezpieczne. Kielboluda Gruby w parodiującej kryminał powieści Oświęcimskiego ścigany jest przez zimną agentkę Alicję gotową na wszystko, łącznie z morderstwem. Zwłaszcza jednak u Muszera obsesyjnie pojawia się temat przemocy zadawanej mężczyznom przez wyrachowane kobiety, chociażby w doskonałym tomie wierszy *Jestem chłop*³², przekornej odpowiedzi na wyzwanie feminizmu. Zacytuję *Zmartwienie*: „Ma małego penisa, / a chciałby mieć większego. / Martwi go to / i nie pozwala w nocy spać. / Jego żona ma dużą stopę, / często go kopie”³³. Komizm tego obrazu jest wynikiem radykalnego przełamania przez poetę kulturowego tabu, jakim jest słaby mężczyzna, przyznający się do zadawania mu przemocy przez kobietę. Odwagi do jego przełamania mogła dodać Muszerowi konfrontacja z kulturą zachodnioeuropejską – zarówno z feminizmem, jak i z powszechniejszym tam postrzeganiem mężczyzn w kategoriach płci, a nie uniwersalnego człowieczeństwa. Muszer nie pochwała także wykorzystywania mężczyzn do celów zarobkowych³⁴ zgodnie z maksymą „masz łeb i chuj, to kombinuj”, jak to formułuje pan Jurek z powieści Oświęcimskiego³⁵. Na podobny motyw natknijemy się w powieści Stamma, której bohater przymuszany jest przez teścia i samą ukochaną do przejścia przerastającej go funkcji żywiciela rodziny. „Jeśli nam nie zapewnisz bytu, zabiję się”³⁶, szantażuje go dziewczyna w ciąży z trojaczkami. W wierszu Muszera *Sikam na stojąco* szczególnie wyraźne jest poczucie podwójnej opresji podmiotu, gwałconego jako Polak i mężczyzna w kulturze liberalno-lewicowej inteligencji zachodniej, wszędzie (nawet w sikaniu na stojąco) dopatrującej się przejawów szowinizmu albo niechlujstwa. Posłuchajmy fragmentu końcowego: „Jestem zły, / gdyż sikam na stojąco. // Jak mi każecie / przy tym siadać, // będę jeszcze bardziej / zły”³⁷. Gwoli wyjaśnienia: w niektórych toaletach prywatnych w Berlinie gospodarze umieszczają tabliczki ze skierowaną do mężczyzn prośbą o „sikanie” na siedząco. Podmiot wiersza Muszera opiera się

32 D. Muszer *Jestem chłop*, 13 Muz, Szczecin 2004. Tytuł jest nawiązaniem do tomiku Anny Świrszczyńskiej *Jestem baba* (1972).

33 Tamże, s. 29.

34 Zob. np. *Zapobiegliwość i Pokój nr 405, łóżko pod oknem* (tamże, s. 14, 41).

35 L. Oświęcimski *Klub Kielboludów*, s. 111.

36 W. Stamm *Czarna matka*, s. 202.

37 Tamże, s. 6.

wchłonięciu przez obcą kulturę, domaga się szacunku dla swojej inności, nawet jeśli wydaje się anachroniczna czy patriarchalna. Wiersz w dowcipny sposób pracuje proces ścierania się kultur w psychice jednostki, opisuje aktywne, suwerenne i nie pozbawione humoru uczestnictwo jednostki w tym procesie.

W powieści Muszera *Die Freiheit riecht nach Vanille* bohater napiętnuje używanie przez kobiety seksu jako narzędzia szantażu. „Mój penis należy do mnie”, protestuje. Jeszcze większe problemy z penisem będzie miał jednak bohater Stamma, histeryczny Wolek (kontaminacja imienia autora z Bolkiem i Lolkiem), również podejmujący groteskową i niepoprawną politycznie dyskusję z opacznie rozumianym feminizmem. Z kolei Kielboluda Duży Oświęcimskiego, karykaturalne *alter ego* autora, najpierw korzysta z dobroci „chóru lesbijek i innych kobiet”, następnie jednak zostaje przez feministki odrzucony za jakąś szowinistyczną literacką wypowiedź, co interpretuje w metafizyczno-psychoanalitycznych kategoriach walki płci: „Jak by nie patrzył, kielbasa posiada kształt falliczny”³⁸. Kielboludowi nie odpowiada zaangażowanie ideowe feministek, brakuje mu w nich dystansu do samych siebie, humoru, odrobiny wątpliwości. Obok lęków przed kobietami czy złości na nie, pojawiają się w utworach wymienionych pisarzy tęsknota za kobiecością-maczystością, za jakimś innym paradygmatem kultury, który pozwoliłby im odpocząć od wymagań społeczeństwa sukcesu. To tęsknota za „czarną matką” u Stamma, za współczującą Najświętszą Panią u Oświęcimskiego, grubą „kobietą-matką” w *Mokrych rękawiczkach* Niewrządy. Stosunek do patriarchy jest więc złożony: z jednej strony polemika z feministkami, z drugiej tęsknota za kulturą niepatriarchalną, chęć wymknięcia się spod surowego prawa ojca. Powierzchnowa recepcja feminizmu, prawdopodobnie w jego wersji pop, nie pozwala autorom na zrozumienie, że (konsekwentny!) feminizm mógłby być ich sojusznikiem.

Migracja w literaturze najczęściej wiąże się z głębokim kryzysem, sparalizowaniem, pozbawieniem mocy oraz formami agresji i autoagresji (depresja, neuroza), nienawiści do samego siebie. Najprostszą formą agresji skierowanej na zewnątrz jest „obrażenie się” na kulturę gospodarzy, opancerzenie się, oddawanie ciosów. Bywa jednak gorzej. Bohaterem Muszera jest psychopata i przestępca. Nazywa on siebie „Arschloch” (to jednak trochę coś gorszego niż „duppek”, zwróćmy uwagę na semantyczny aspekt „dziury”), nie wierzy, że zasługuje na czyjaś miłość, patrzy na siebie bardzo mocno z perspektywy kultury większości, z masochistyczną mieszkanką wściekłości i ironii. Poza tym dopuszcza się zbrodniczych aktów przemocy skierowanych przeciwko Niemcom, Polakom, własnej rodzinie. Jest mordercą. Wolek z powieści Stamma to neurotyk i hipochondryk na skalę przekraczającą *Dzień świra*³⁹, w dodatku zdrajca i tchórz. Wszystkie Kielboludy Oświęcimskiego (wzorowane na założycielach Klubu Nieudaczników) mają skłonność do głębokiego zwątpienia oraz alkoholu, przy czym depresyjność i al-

38 L. Oświęcimski, *Klub Kielboludów*, s. 89.

39 Film Marka Koterskiego, 2002. Na analogię tę zwrócił mi uwagę prof. Edward Balcerzan.

koholizm dzieli z nimi bohater Niewrzędy. Alkoholik to zresztą najchętniej potwierdzany przez pisarzy autostereotyp Polaka, kojarzony zapewne z psychiczną wrażliwością. Bohater *Mokrych rękawiczek* Niewrzędy nie walczy, lecz coraz bardziej pograża się w świecie wspomnień i fantazji seksualnych. Na końcu się „zsi-ka” – to kompromitacja i trauma mężczyzny, motyw pojawiający się także u Stamma. Stamm jest najdosadniejszy w groteskowym wyolbrzymianiu słabości bohatera-narratora. Na przykład podczas zrywu solidarnościowego w roku 1980 zamiast krwi z bohatera leje się mocz. Trudno o bardziej antybohaterską i antyemigrancką narrację. Bohaterowi Stamma przydarzy się także samookaleczenie i kastracja. Najpierw Wolek urywa sobie niechcący penisa przy onanizowaniu się. (Masturbacja to również motyw ulubiony literatury „nieudacznickiej”.) W autobusie członek wypada mu ze spodni i „jak kielbaska” toczy się po podłodze. Bohater wyposażony zostaje w implanta-protezę, który w końcu wciągnie mu bankomat – trudno o dziwniejszy i bardziej symboliczny pomysł. Bankomat w *Czarnej matce* to: „taki konfesjonał kapitalistyczny. Dostajesz bądź nie dostajesz rozgrzeszenia pod postacią pieniędzy”⁴⁰. Wolek ich nie dostaje, nie udało mu się wejść w skorumpowany świat polskiego show-biznesu, traci więc potencję. Nie może się odnaleźć w świecie wartości tradycyjno-patriotycznych-religijnych, a jednocześnie ma kłopoty z obecnym polskim turbokapitalizmem, konsumpcjonizmem i neoliberalnym światem korporacji. To typowe, jak powiada, dla „straconego pokolenia” pisarzy urodzonych w latach 60., „ludzi wychowanych na micie Stachury”, romantycznych, niewyrachowanych, niepraktycznych⁴¹. „Lepszy reumatyzm / niż wstrętne pragmatyzm”, dowiadujemy się z wiersza Stamma „bez czapki”⁴². Wieczny nieudacznik Stamma, nieco naiwny i nieporadny, podobnie jak Kielboluda Oświęcimskiego, z braku sukcesu czyni metodę, miejsce, z którego podważa pozorne oczywistości kulturowe. Jest to miejsce błazna. Miejsce, z którego Klub Nieudaczników Polskich, „politisch nicht ganz korrekt und gefördert von niemand”⁴³, wnosi swój wkład w destabilizację kultury dominującej, czy nazwiemy ją niemiecką, czy zachodnioeuropejską, czy korporacyjną, i z którego skutecznie domaga się szacunku dla swej odmienności⁴⁴.

40 W. Stamm *Czarna matka*, s. 345.

41 Tamże, s. 285.

42 L. Mausere (W. Stamm) *Menu*, Berlin 1997, s. 16.

43 Sformułowanie z cotygodniowego *newslettera* Nieudaczników („politycznie nie do końca poprawny i przez nikogo nie sponsorowany”, tłum. moje – B. H.-M.).

44 *Czarną matkę* krytycznie recenzował m.in.: D. Nowacki (*Z archiwum gdańskiej alternatywy*, „Tygodnik Powszechny” 26.03.08). Wielu polskich krytyków literatury migrantów, np. P. Krupiński (*Piastów 75*, s. 85-87) czy S. Iwasiów („Artpapier” 01.11.09) odnotowuje czytelnicy niedosyt, brak im jakiejś pozytywnej, wykraczającej poza prześmiewczość czy negatywizm propozycji. Przychylniej wypowiadają się zazwyczaj krytycy-emigranci, np.: P. Piaszczyński (*Czarna matka*, „Zarys” 2008 nr 7). Pojawia się także coraz więcej naukowych opracowań tematu,

Do chętnie stosowanych strategii neutralizacji doznawanego poniżenia należy w literaturze migrantów, zwłaszcza tej „nieudacznickiej”, humorystyczne wprowadzenie fermentu w porządek stereotypów kulturowych. Może ono polegać, jak w wierszach Stamma czy powieści Oświęcimskiego, na projektowaniu antagonizmów narodowych do wewnątrz bohatera. Bohater taki bywa na przykład Niemcem, Polakiem, Żydem i „Ruskiem” jednocześnie, i to w nim samym rozgrywają się potyczki między narodami, nawet imię może zwalczać w nim nazwisko⁴⁵. Realny Wojciech Stamm musiał przejść przez pseudonim Lopeza Musere, żeby uwolnić się od tego polsko-niemieckiego rozdarcia w samym sobie. Nie bez powodu Leszek Oświęcimski firmuje niemiecką wersję *Kielboludów* jako Leszek Herman⁴⁶. Nieprzypadkowo odwołuje się w swej powieści do słynnej „Hermannsschlacht”, zwycięskiej bitwy Germanów z legionami rzymskimi w Lesie Teutoburskim w 9. roku n.e., mitu germańskiej wielkości, autoironicznie wskazując na możliwość odnalezienia heroicznej germańskości w samym sobie. Jeden z bohaterów *Kielboludów*, niemiecki komisarz Klotz, ma pochodzenie polskie, babkę von Oswiecimsky (!), narrator wskazuje także na polskie pochodzenie Nietzschego. Nawet do produkcji Kielboludów, istot z polskiej kielbasy, użyto półproduktów niemieckich. W polski tytuł swej powieści Oświęcimski wplata niemieckie „ö”, Rudnicki w *Można żyć* tworzy polsko-niemiecką hybrydę językową. Na każdym kroku poddaje się w wątpliwość monolityczność tożsamości narodowych. U Muszera to przeniesienie antagonizmów narodowych w obręb jednej osoby (przodkowie bohatera byli Polakami, Niemcami, Żydami i Serbami Łużyckimi, zbrodniarzami i ofiarami jednocześnie) ma jednak wymiar tragiczny. Dziedzictwo przemocy w kulturze europejskiej determinuje bohatera, generuje potwora, chociaż właściwie, jako przybysz z kosmosu, mógłby być kimś całkiem innym – gdyby złośliwy przypadek nie rzucił go do Europy Wschodniej.

Interesujące antidotum na sytuację poniżenia znajdziemy u Oświęcimskiego. Kielboludom reprezentującym typ romantycznego wrażliwca brak pewności siebie i zdecydowania w działaniu. Ich ciągle samozwątpienie narrator przekuwa jednak w wartą eksportu polską cnotę. To rozwiązanie twórcze, „transkulturowe”, wykraczające poza syndrom ofiary. Wydawałoby się, że nie mamy kulturze zachodnioeuropejskiej nic do zaferowania, musimy uznać jej wyższość i dać się jej wchłonąć albo okopać się w opozycji przeciw niej. Okazuje się, że możemy zaferować jej nie tylko polską kielbasę, ale i niepewność siebie, pewnego rodzaju skromność i świadomość własnych ograniczeń, jakiś rodzaj romantycznego rozdarcia

nie tylko w Niemczech, m.in. Ch. Trepte, R. Mende, D. Uffelmann, R. Makarskiej, ale i w Polsce, np. M. Kalczyńskiej, M. Brandt, I. Drozdowskiej, M. Zduniak-Wiktorowicz, A. Zawady. Bożena Karwowska z Vancouveru bada migranckie narracje kobiet. Satoko Inoue z Japonii twórczość K. Niewrzędy.

45 L. Mausere *Wojciech Stamm czyli prawdziwe nazwisko Lopeza Musere*, w: *AIDS albo szwedzki obóz koncentracyjny*, Fundacja „Brulionu”, Kraków-Warszawa 1994, s. 16.

46 L. Herman *Der Klub der polnischen Wurstmenschen*, Ullstein, Berlin 2004.

broniącego przed arogancją, inną definicję sukcesu czy życia spełnionego – jako alternatywę wobec dzisiejszego przymusu samozadowolenia, efektywności, szybkiego tempa, demonstrowania poczucia własnej wartości. Zauważmy, Kielboluda to istota zmielona, jakaś nowa jakość, tożsamość niejednorodna i nie podatna na ideologiczne zacierzowanie. Reprezentowany przez nią model może być dla kultury zachodniej atrakcyjny. Klub Nieudaczników co sobotę szturmują przedstawiciele kultury większości, przyciągnięci kpiarskim, lecz niepozobawionym sympatii odnoszeniem się polskich artystów do świętości narodowych obu kultur. Klub Nieudaczników otwarto w dniu 1 września 2002, impreza nazywała się przewrotnie „Krieg und Zimmer”⁴⁷. To niekonwencjonalny wkład w porozumienie międzykulturowe.

Kolejnym sposobem na transformację poniżenia jest imaginacyjne zradykalizowanie własnej inności przez przeniesienie jej w wymiar kosmiczny, metafizyczny, spojrzenie na siebie jak na istotę z innej planety (*alien*), ucieczka w taką, ociającą godność fantazję. Jednocześnie metaforyka istoty pozaziemskiej przenosi narrację w wymiar uniwersalny, w opowieść o inności, o kondycji człowieka rzuconego w nieprzyjazny świat. Jest tak w przypadku Niewrządy i jego *Alfa*, jest tak w przypadku Muszera. Także Kielboluda jest istotą nie do końca ludzką, surreálną, nie stworzoną przez Boga. Chociaż urzędnicy odmawiają mu statusu ludzkiego staje się metaforą człowieka, który nie wie, przez kogo i w jakim celu został skonstruowany, wie natomiast, że w każdej chwili może stać się kawałkiem mięsa. Jest zaszczytnym, ściganym przez Niemców i Polaków współczesnym mesjaszem, który może mógłby zbawić świat, gdyby ludzie nauczyli się od niego niepewności siebie, zaczęli choćby trochę wątpić w stworzone przez siebie mody i ideologie, nie tylko narodowe.

Jednak jednym z najważniejszych sposobów neutralizacji traumy przesiedlenia z Europy Wschodniej do Zachodniej w dziełach i biografiach badanych autorów jest przejście prestiżowej roli pisarza. Literatami są bohaterowie Oświęcimskiego, Stamma, Rudnickiego i Muszera. Tworząc literaturę bohaterowie i autorzy odzyskują godność i „wypisują się” z paradygmatu *Ausländera*. „Literatura niewiele może – mówi narrator Oświęcimskiego – Nie zatrzymała bombowców lecących na Warszawę ani tych sunących nocą na Drezno. Tony papieru zapisane przeciwko wojnom i biedzie nie odniosły żadnego skutku. Ale widać tyle ma słowo pisane jeszcze w sobie mocy, żeby w dobre samopoczucie wprowadzić nawet taki duży kawałek kielbasy”⁴⁸.

Brigitta Helbig-Mischewski: Penis w opalach
in: Teksty Drugie, 2009 (6), S. 160-172
© Brigitta Helbig-Mischewski

Abstract

Brygida HELBIG-MISCHEWSKI
Humboldt University of Berlin, University of Szczecin

The Penis in Pickle. The Experience of Castration and Power Regaining Strategies in Literature of Some Polish Migrants in Germany

The author takes a closer look at the artistic activity of Leszek Oświęcimski and Wojciech Stamm, Polish authors living in Germany and associated with a Berlin-based Polish Failures' Club, and of non-associated writers Krzysztof Niewrzęda and Dariusz Muszer, from the standpoint of intercultural literary studies as developed in Germany by Michael Hofmann, among others. Ms. Helbig-Mischewski is primarily interested in a thread of double humiliation (in its national aspect – i.e. being a Pole, and in its gender aspect – i.e. being a male), that is, a crisis of national and sexual identity as it is recorded in literature, recurring through prose and lyric pieces written by male migrants, particularly, through its 'failure' current. The focus is on strategies of dealing in one's own 'otherness', 'inferiority' in confrontation with an 'alien' culture (be it western-European, German, or feminist); strategies of regaining dignity and destabilising a culture of the majority through contributing one's own values to it in a sovereign manner, deconstructing the stereotypes and applying a parodist/grotesque approach.

⁴⁷ „Wojna i pokój” (w sensie pomieszczenia).

⁴⁸ L. Oświęcimski *Klub Kielboludów*, s. 85.